DZIENNIK WARSZAWSKI

Niedziela 13/25 Lutego 1855 roku. № 53. Jutro Ś. Alexandra B.
Wschód słoń. o god. 6 min. 56. — Zachód o g. 5 m. 32.

Z Petersburga, 2 (14) lutego.

Najwyżej zatwierdzona w dniu 29 stycznia »Ustawa o milicji krajowej,« obejmuje następujące główne artykuły:

(Dokończenie).

XI. Milicjanci po przyjęciu do drużyn, pozostają w tem umundurowaniu w jakiem wstąpili. W drużynach milicjanci otrzymują: 1) Krzyż na furażkę z żółtego mosiądzu. 2) Daszek do furażerki 3) Skórzany pas z surowca, szeroki na półtora werszka, na prząccce żelaznéj. 4) Topór, wszyscy etatem obięuriadnicy, dobosze, horniści i 860 szeregowych milicjantów w każdéj drużynie, a w drużynie gubernji Witebskiéj i Mohilewskiéj 306 szeregowych milicjantów. 5) Łopaty, w każdéj drużynie 60 szeregowych milicjantów, a w gubernjach Witebskiéj i Mohilewskiéj 614 szeregowych milicjantów. 6) Skórzany tornister z rzemieniami, kruczkami i kołkami na wzór Kaukazkich, i 7) Ładownice, także na wzór kaukazkich. Uriadnicy na kołnierzu kapoty mają galon złoty. Zarząd kommissorjacki zaopatruje drużyny w bębny, rożki sygnałowe, flaszki do wody dla ludzi drugiego szeregu. Dla uzbrojenia milicjantów wydane być mają przez departament artyleryjski karabiny z bagnetami. Zresztą, jeśli milicjanci mieć będą własne sztucery, albo gwintówki i karabiny, wówczas dozwala się im trzymać takowe przy sobie i w milicji. Zarząd zaś artyleryjski wydaje drużynom zapasy do boju i muszfry. Milicjanci nie golą bród; strzyżenie zaś włosów pozostaje tak samo jak było podczas znajdowania się ich w stanie włościańskim. Niższe stopnie kadrowe, którzy zostaną przeznaczeni do drużyn dla ich uszykowania i obuczenia, z pomiędzy batalionów straży wewnętrznéj i komend inwalidów, mają jednakowe umundurowanie z milicjantami; noszą wąsy, lecz bród nie zapuszczają. — Oficerowie drużyn mają umundurowanie tejże saméj formy co i milicjanci, z szarego fabrycznego sukna, pas czerwony. Noszą szlify złote z suknem, którego kolor oznaczony zostanie szczególnem rozporządzeniem. Adjutantom przy naczelnikach milicji gubernjalnych nadaje się takiż mundur, jak i oficerom drużyn, szlify zaś i akselbanty srebrne. Oficerowie milicji bród nie mają i noszą wąsy; włosy zaś mogą strzydz na wzór milicjantów. Uzbrojenie oficerów składa się ze zwykłéj piechotnéj półszabli, z temblakiem na czarnym lakierowanym pasku, jak u oficerów morskich. Rzeczywiści radcy stanu i tajni, wstąpiwszy do milicji, jeśli będą dowodzić jedną drużyną, lub nawet czterema składającemi pułk, noszą umundurowanie, przepisane dla oficerów drużyn, i złote szlify jeneralskie z suknem i gwiazdkami według rang, ale dla odróżnienia od jenerałów armji mają pogończyk srebrny. Za zebraniem się drużyn w brygady i dywizje, dowódcy ich brygadni i naczelnicy dywizji noszą powszechny mundur armji, z pogończykiem także srebrnym. Każdéj drużynie dany zostanie sztandar, według oddzielnego rozporządzenia.

XII. Milicjanci i niższe stopnie w kadrach zostający pobierają po wejściu do drużyn: 1) Płacy: uriadnicy starsi po 4 r. 5 kop., młodsi po 3 r. 80 kop, wszyscy zaś inni milicjanci i nie szeregowcy po 2 r. 70 kop. rocznie. 2) Wyznaczoną porcję prowizji z tego co złożyli ci, którzy milicjantów oddali. 3) Na polepszenie żywności po 50 kop. na miesiąc. W razie wymaszerowania drużyn z gubernji, wydaje się im ze skarbu na utrzymanie toż samo, co się daje w armji piechocie. Oficerom drużyn podczas konsystowania ich w punktach do zgromadzenia się przeznaczonych, płaca osobna daje się tym tylko, którym z powodu stanu niezamożnego, szlachta takową wyznaczy. Po wymaszerowaniu zaś milicji, dla wszystkich jéj oficerów wyznacza się płaca z summ skarbowych, na równi z piechotą armji.

XIII. Naczelnik milicji gubernjalnej zawiaduje takową na mocy praw, dowódcy dywizji służących. Naczelnicy drużyn dowodzą takowemi stosownie do praw służących oddzielnym dowódcom bataljonów. Wyższy zarząd milicji krajowej dotyczący, koncentruje się w ministerstwie wojny.

XIV. Wydatki na uformowanie i utrzymanie milicji ponoszone być winny: jedne kosztem stanów opodatkowanych, obowiązanych dać milicjantów, inne zaś celem ulżenia tym stanom, kosztem ogólnych składek ziemskich w Państwie.

XV. Jego Cesarska Mość pozostawia sobie prawo rozrządzania, gdzie mianowicie milicja ma być użytą. Po ukończeniu wojny, milicja rozwiązuje się na mocy ukazu Najwyższego, i wszyscy milicjanci wrócą do domów i do dawnego swego stanu. Przez czas zostawania milicjantów na służbie w milicji, gminy i właściciele posiadłości wolni są od opłacania za nich podatków i summy czynszowej, i to począwszy od półrocza zaczynającego się od wejścia ich do milicji, do końca tego półrocza, w ciągu którego wrócą do domów. Za milicjantów, którzy polegną w bitwach lub umrą na skutek ran w rozprawach z nieprzyjacielem odniesionych, wydają się gminom i właścicielom posiadłości kwity rekruckie na przyszłe pobory do wojska służące.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkazem CESARSKIM, z dnia 9go stycznia 1855 roku, posunięty został za wysługę lat, z radcy kollegjalnego na radcę stanu: urzędnik 6ej klasy do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa, hrabia Rzewuski, ze starszeństwem od 9go października 1854 r.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W Št. Petersburgu, dnia 8 Stycznia 1855 r. — Otrzymują rangi. Radcy honorowego: Peł. o. buchaltera i kalkulatora opłat przy komorze celnej Granica Kamieński. — Sekretarza kollegjalnego: P. o. wagstempelmejstra i ekera przy komorze celnej Michałowice Kamieński. — Sekretarza gubernjalnego: P. o. tłomacza przy komorze celnej Granica Szyszyłowicz. — Mianowani: Warszawski gubernator cywilny, tajny radca Łaszczyński, prezesem dyrekcji ubezpieczeń, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. Prezes tryb. cyw. w Radomiu, radca stanu Chrzanowski, prezesem sądu krym. gub. Warszawskiej, i prezes tryb. cyw. w Siedlcach, radca koleg. Pomorski, prezesem tryb. cyw. w Radomiu; prokurator sądu krym. gub. Płockiej i Augustowskiej, radca kol. Wolanowski, prezęsem tryb. cyw. guber. Augustowskiej wydziału 2go w Suwałkach. — Dnia 9 stycznia. Posunięty za odznaczenie się w służbie. Z asesora kolleg. na radcę dworu: Protokólista komisji śledczej ustanowionej przy Namiesiniku Królestwa Gładki. — Dnia 11go stycznia Posunięty za wysługę lat, z sekret. guber. na sekr. kolleg. Młodszy urzędnik kancelarji własnej JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego Kowalski. — II. Przez postanowienie Namiestnika Królestwa. Mianowany: wyszły z gimnazjum gubernjalnego w Suwałkach po ukończeniu nauk Alexander Tykel, urzędnikiem do pisma w kancelarji przybocznej Namiestnika. — III. Przez postanowienie rady administracyjnej. W wydziale komisji rządowej sprawiedliwości. Mianowany: dzierżawca dobr Stanisław Brykczyński, sędzią pokoju okręgu Włodawskiego. — IV. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych. W wydziale komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. W zarządzie zakładów dobroczynnych. Mianowani, właściciele dóbr: Franciszek Kuczyński i Leonard Roszkowski, członkami rady opiekuń. zakł. dobr. pow. Bialskiego; ekspedytor poczty w Grójcu Leonard Makowski, członkiem rady szczeg. szpitala w Grójcu; sekretarz biura rady głów. opiek. Ignacy Gierzyński, p. o. nadzorcy domu przytułku i pracy w Warszawie; właściciel dóbr Władysław Buchowiecki, prezydującym w radzie opiekuńczej zakł. dobr. pow. Bialskiego; doktór medycyny radca dworu Izydor Gerhardt, lekarzem szpitala św. Karola w Nowej Alexandrji. (dok. nast.)

— W księgarni S. H. Merzbacha przy ulicy Miodowej Nr. 486, są do nabycia następujące nowości literackie: Chata za wsią. Powieść przez J. I. Kraszewskiego, 3 tomy rsr. 3. — Ostatni z Nieczujów. Powieści przez Zyg. Kaczkowskiego, tom 6 zawiera: Gniazdo Nieczujów, Pierwsza wyprawa pana Marcina i Kasztelanice Lubaczewscy. Cena rs. 1 kop. 50. — Nasze strony i nasi ludzie. Zbiór powieści historycznych, obrazków tegoczesnych, wspomnień, życiorysów, przez Antoniego Wieniarskiego, 3 tomy rsr. 2 k. 70. Helena powieść i wróżka. Powieść z ubiegłego stulecia pr. Paulinę Wilkońską, 1 tom rsr. 1 kop. 50. — Historyczno-statystyczne opisy miast starożytnych w ziemi Sandomierskiej leżących, z dodaniem powieści z rzeczywistych wydarzeń, pod tytułem: Pustelnik w Iłżyckiej puszczy przez Jana-Nepomucena Chądzyńskiego, dzieło ozdobione trzema mappami i rycinami, 3 tomy rsr. 3 kop 60.

— Mazur skomponowany na fortepian przez A. L. Tuszyńskiego i grywany przez orkiestry tutejsze, wyszedł z druku nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. Friedlein przy ulicy Senatorskiej Nr. 460. Cena kop. 15.

* *Pan Korwin, jego prace.* — Ledwieśmy wydrukowali artykuł o dziełach historycznych tyczących się kozaków Gliszczyńskiego i Czarnowskiego, ledwieśmy z tego powodu pomyśleli sobie że niwa tego rodzaju historji u nas tak niesprawiedliwie odłogiem leży, a już z radością przychodzi nam nowe ogłaszać fakta. Autor owego przeglądu historycznego pan Korwin (żałujem że nazwiska wyjawić nam nie wolno) doniósł nam poprzednio w jednym z listów swoich, że zajmuje się serjo badaniami przeszłości, i że z tego zrobił sobie główne życia zadanie. Teraz donosi nam w nowym liście któryśmy tylko co odebrali z poczty, że badanie to dotyczy także historji kozaczyzny. Rzecz to w istocie dziwna, że u nas polskim i litewskim dziejom poświęcano dużo studjów, ale o Rusi nie myślano. Pan Korwin pisze do nas: »chwile wolniejsze od głównej mojej pracy, jaką poświęcam między innemi, obrobieniu dokładnej historji kozaków, oraz skreśleniu biografji kilku z tej epoki ludzi u nas znakomitych, przeznaczam na pisanie uwag, postrzeżeń i tam dalej.« — Nowina to dla nas najpożądańsza w świecie. Ma pan Korwin widać inne jeszcze zamiary literackie na przyszłość, ale radzim mu by nie porzucał badań około przeszłości Rusi, na równi z szanownym i zasłużonym już wiele Rulikowskim, na równi z Konstantym Swidzińskim, na równi z autorem artykułu o Mazepie umieszczonym w ostatnim numerze Bibljoteki Warszawskiej (dla nas łatwo domyśleć się kto jest owym bezimiennym autorem), na równi wreszcie z pracownikami składającemi komisję archeograficzną kijowską, która już wydała trzy grube tomy przeciekawych materjałów historycznych t. d. Mimochodem tu powiemy, że wydania komisji kijowskiej nadzwyczaj nas zajęły, i że o nich gotujemy osobny a do tego obszerny artykuł do kroniki literackiej Dziennika Warszawskiego. Szanowny autor obiecuje przesyłać nam czas od czasu swoje uwagi, i postrzeżenia o których wspomina, dla wydrukowania ich w Dzienniku. Serdecznie go o to prosim i dziękujemy już zawczasu za łaskawą obietnicę. Winszujem mu też że nie chce się zrażać krytyką jaka może spotkać jego prace, aby tylko była sprawiedliwa i rozsądna: »będę z niej korzystać« powiada. Rzeczywiście krytyka nie może być niesprawiedliwą dla prac sumiennych ze znajomością i miłością przedmiotu dokonanych, i autor dzieła takiego, ufny w swoją zasługę, nie zgrzeszy nigdy wyskokiem, że krytyka na nic się niezdała i że zważać na nią nie należy. Dla tego przewidując u pana Korwina przyszłe zasługi położone dla dobra nauki, zachęcamy go jeszcze raz najmocniej aby na obranej drodze nie ustawał, bo przedmiot który wybrał sobie na studja, ciekawy, ważny a prawie nie tykany w naszej literaturze. Materjały wprawdzie drukujem do historji Rusi, ale ich jeszcze nikt nie użył jako materjał.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 18 Lutego. Położenie nowego gabinetu nie jest wcale świetne; jakkolwiek przywódcy torysów oświadczają że postanowili popierać go w parlamencie, organa ich napełnione są osobistemi atakami przeciw lordowi Palmerston.

Times przygotowuje się do olbrzymiego wysilenia, w celu podburzenia uczucia publicznego. Hasłem będzie podniesienie broni przeciw wyłącznym przywilejom klassy arystokratycznéj, a szrankami do stoczenia walki, armja. Teraźniejszy system awansów w armji jest tak nierozdzielnie zrośnięty z całą naszą organizacją socjalną, że walka będzie straszna a rezultat wątpliwy.

— Sir Francis Baring, nowo-mianowany kanclerz księztwa Lancastre, był ministrem skarbu za wigów.

— Jeden z katolików irlandzkich, w izbie p. Moncell, usunął się z obowiązków jakie dotychczas pełnił, oświadczając że lord Palmerston jest za nadto protestantem dla niego i jego współ-wyznawców. Ciekawi jesteśmy czy inni katolicy irlandcy pójdą za przykładem p. Moncell.

— Rząd nie ogłosił dotąd żadnego ważnego środ-

ka administracji. Bil przedstawiony przez p. Gladstone a mający na celu zniesienie stempla dla dzienników, leży na stole izby. Dzienniki istniejące powstają przeciw temu środkowi. *(Indepen. Belge).*

— Czytamy w korespondencji z Londynu w *Neue Preussische Zeitung:*

Co się tyczy miejscowych wiadomości, nie można zwracać żadnej uwagi na dzienniki londyńskie wyjąwszy jednego *Timesa*, który atoli nie zawsze mówi to co wie. Wszystkie niby to polityczne wiadomości innych dzienników, są czystem zmyśleniem i to jeszcze bardzo niezręcznie kształtowanem. Drobna prasa jest tu zupełnie odsunięta od wszelkich wiadomości, choćby dla tego tylko, żeby uniknąć wszelkiego starcia między nią i *Timesem*. *Morning Post* otrzymuje niekiedy poufne wiadomości od ambasady francuskiej, ale na tem też koniec.

— Stosownie do ugody dodatkowej do traktatu zawartego z Sardynją, Anglja zezwoliła na pożyczenie temu państwu 1 miljona fst. w ciągu roku bieżącego i drugiego miljona w przyszłym roku, z procentem 3 od sta i 1 od sta na amortyzację.

— Parопływ szrubowy *Mauritius*, przybył w sobotę do Portsmonth mając na pokładzie 110 chorych i rannych z armji wschodniej. Żony i dzieci żołnierzy wysadzono na ląd i przeznaczono do szpitala miejskiego, ale gdy zaraz potem dano rozkaz odpływania do Chatham, osada zbuntowała się, nie wyłączając maszynistów, i z 28 ludzi pozostało tylko 8 gotowych zachować posłuszeństwo rozkazom. Inni oddalili się ze statku i uciekli. Trzebs było zatem wylądować chorych i rannych w Portsmouth, nim przedsięwzięte zostaną środki przymusowe przeciw majtkom którzy się zbuntowali. (Wiemy z wczorajszej depeszy, iż statek ten w kilka dni później został podpalony).

(Journal de St. Petersbourg).

Na targach Manchestru panuje ciągle niesłychane odrętwienie, a ceny wszystkich towarów niższe są jak kiedykolwiek dawniéj. (*Times*).

— Zadanie, aby zebrać statystyczne data rolnicze, rozwiązane zostało co do Szkocji. Cały wydatek pszenicy w Szkocji w r. . jest oceniony na 606,000 kwarterów, czyli na jedną trzydziestą tylko rocznéj konsumcji Wielkiéj Brytanji. Szkocja w tak małym stosunku przykłada się do głównego pokarmu południowych swoich sąsiadów, że, pod względem dostarczeń pszenicy, mniejbyśmy jéj żałować powinni, niż gdyby nam porty Danji, lub miast Hanzeatyckich zamknięto. Same Prussy zeszłego roku dostarczyły nam dwa razy tyle pszenicy co Szkocja produkuje, a zamknięcie rosyjskich portów taki skutek wywarło na konsumentów chleba w Anglji, jak gdyby północna połowa tego królestwa przez la t dwa nie zbierała pszenicy. Bez wątpienia takie fakta bolesne są w obecnéj chwili, albowiem uciskają nas o tyle, o ile ten kraj rękodzielniczo-przemysłowy zależnym jest co do swéj żywności od dostaw zagranicy, ale niedorzecznością byłoby przypisywać to istnieniu wolnego handlu. Ilość zasiewów pszenicy w tym kraju nigdy zapewne tak wielką nie była jak w zeszłym roku, z powodu widoków na wysokie ceny i na wojnę, a przecież przy tych wszystkich wysileniach i przy pomyślném lecie, Szkocja dostarczyła nam tylko pszenicy na 12 dni konsumcji kraju! (*Times.*)

Liverpool. Długie trwanie wschodnich wiatrów wstrzymało przybycie do tutejszego portu okrętów wracających do domu. W skutek tego, tysiące robotników w dokach jest bez zatrudnienia, i wogóle największy niedostatek uciska robocze klassy. Rachują, że około 15,000 ludzi nie ma zajęcia z powodu tak długiego ustania robót, a z tych 4,500 trudni się ładowaniem i wyładowaniem okrętów. (*Times.*)

Środkowe hrabstwa. Mrozy przez cały miesiąc teraz trwają, wyjąwszy krótką parodniową przerwę. Po drugiéj burzy śniegowéj, która sięzdarzyła we czwartek (15) było dwie czy trzy nawałnice i srożyły się straszliwie. Zimno, przy silnym wietrze północnym, mocniejsze jest niż najstarsi ludzie zapamiętać mogą, a zimowe ptastwo odleciało w cieplejsze strony. Wszystkie kanały i rzeki Severna, Wye, Avon i mniejsze strumienie pozamarzały, a Severna pokryta jest na dwadzieścia mil w dół lodem; gdzie łagodniejsze już czuć się daje powietrze, można ją przechodzić suchą nogą. (*Times.*)

— Czytamy w korrespondencji *Allgemeine Zeitung* z dnia 20go lutego z obozu angielskiego pod Sebastopolem:

27go stycznia.— Od dnia 17 b. m. mrozy ustąpiły miejsca pogodzie prawdziwie kwietniowej, przedstawiającej w nagłych przemianach to ciepło to zimno, to jasne słońce, deszcz lub śnieg. Śród dnia powietrze jest dosyć ciepłe, ale przenikliwie wilgotne, w nocy zaś dotkliwe bywa zimno. W godzinach południowych gdy słońce dogrzewając przeważa, ziemia staje się tak błotną że z trudnością z kwatery do kwatery dostać się można i nieraz but lub trzewik w gęstej glinie ulgnie. Przykopy są dosyć podobne do strumieni opuszczonych, wszędzie zimny nawodniały szlam, miejscami na stopę wysokości leżący, a tysiąc przeszło kałuż i dołów wodą śniegową zalanych.— Komu wypadnie tam stanąć na straży, może śmiało obuwie pozostawić w kwaterze, bo w pięciu minutach tak rozmięknie, że się kruszy i pęka i zupełnie na nic nie przyda. Żołnierze zupełnie nowe włożywszy obuwie idąc na wartę, gdy powracali nazajutrz, mieli je zupełnie zniszczone. Niektórzy przeto, szczególnie Szkoci wolą odbywać służbę w przykopach boso; bo lepiej, jak mówią, kilkanaście godzin przepędzić boso, jak potem być zmuszonym obywać się całemi tygodniami bez obuwia. Najgłówniej niedostaje nam ciepła, aby można choć raz należycie rozgrzać skostniałe od zimna członki, aby nie dzwonić zębami od rana do nocy. Wprawdzie w barakach: — chociażby nawet nie miały pieców; bo i tych dla braku paliwa nie możnaby opalać— mniéj zimno jest dokuczliwe jak w namiotach— ale ileż to jest baraków już urządzonych? Prawie trzy piąte armji musi dotąd leżyć w namiotach płóciennych. Nie braknie tu napojów mających wewnętrznie rozgrzewać: herbaty, kawy i wódek dowoli, ale obudzone niemi ciepło jest przemijające, a nieraz znajdowano żołnierzy, którzy mając pojść na wartę, dla rozgrzania się szklankę groku lub whiskey nad miarę wypiwszy, albo zmarźli, albo skostniali odmroziwszy członki. Pomiędzy zmarłemi w ostatnich czasch liczono 30 zmarzłych, a w liczbie tych dwóch oficerów niższych i jeden major; pomiędzy choremi przeszło 200 z odmrożonemi członkami, a pomiędzy tak nazwanemi zdrowemi, wyłączając oficerów, możeby i stu nie znaleziono, którzy nie mają opuchnienia z odziębienia. Kaszel, katar i rheumatyzm są powszechne, i całe wojsko na dwie części podzielić można, to jest na rzeczywiście chorych, t. j. całkowitych inwalidów i druga na półinwalidów.

Ubytek przez chorych, a między temi przez umierających jest okropny, i od czasu jak nastała pogoda łagodniejsza, codziennie się wzmaga. My zdrowi i półinwalidzi nadzwyczaj wiele cierpimy z powodu ciężkiéj służby, a jednak cierpienia nasze są niczem w porównania z cierpieniami chorych w lazaretach polowych, a których i najzdolniejsy i najbogatszéj fantazji pisarz nie jest w stanie skreślić w zupełności. W tych bowiem lazaretach polowych niedostaje mniéj więcéj wszystkiego coby tylko mogło podsycać chęć do życia; a kto zostanie wyleczonym, znajdzie tysiące powodów dziękowania Bogu na klęczkach za cudowne ocalenie. Dlatego nasi żołnierze wolą pozostać w służbie czynnéj, dopóki im tylko siły starczą, aby, jeżeli wypadnie, lepiéj zginąć śród pełnienia obowiązków, aniżeli w owych jadowitych budach. Wojna ta więcéj przedstawia cierpień i niedostatku, niżeli jakakolwiek od czasu jak Kain pierwszą krew ludzką rozlał; powrót Napoleona z Rosji wprawdzie był okropny dla jego wojska, ale śmierć miała tam swe granice; tu u nas przeciwnie ciągle się szerzy. Tam w domu nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie nędzy. Rosjanie zrobili 15, 19 i 23go nocne wycieczki, każda wykonana z wielką śmiałością, a walczą jak istne djabły. Ich straż przednia składa się z ochotników, poświęcających się na śmierć i dla tego na mundur suknię śmiertelną przywdziewając nazywają się sami *nieustraszonemi* (непобѣдимыѣ) i nie przyjmują pardonu. W ogólności my Anglicy więcéj i częściéj wystawieni jesteśmy na zaczepki, aniżeli łżejsi i lepiéj w jazdę zaopatrzeni Francuzi. Gdyby się nam udało przytłumić ogień ich baterji umieszczonéj przy latarni morkiéj, tobyśmy na czas jakiś z téj strony mogli być spokojni; i tylko by potrzeba wodociągi od dawnego koryta sprowadzić; ale nie wykonamy tego, bo działanie zaczepne z naszéj strony na nadto wielkie trafiłoby przeszkody.

Nieprzyjaciel ciągle zatrudniony robotami ziemnemi; między bastjonem Malachon a miastem nowe sypią okopy, wszędzie ostrokołem i palisadami je opatrując. Zrozumieć nie możemy zkąd on ma tyle drzewa, tęsknie poglądamy na nie, bo by się nam bardzo przydało. Sebastopol opiera się śmiało. Załoga twierdzy po wielkiéj części ma swe kwatery na okrętach, w magazynach portowych i domach rządowych, które wszystkie leżą poza obrębem naszych kul, a przez usypane do koła szańce zamienione są w małe cytadele. Ciągle gra około 6 dział największego kalibru i przez nie mieliśmy od 22go nie mało biedy. Chciano wprawdzie, gdy się przez tydzień nie odzywały ogłosić, że im amunicji zabrakło, ale to zupełnie mylna wieść, bo teraz co godzina taką ilością pigułek tych nas karmią—a prawie same bomby— że zaledwie nastarczyć możemy w zasłanianiu naszych baterji od zdemontowania. I my z naszéj srony im odpowiadamy, ale, armaty z Lancaster pokazują się mniej praktyczne, aniżeliśmy się spodziewali. Wada leży nie w budowie ale w metalu, który jest za miękki i nie wytrzymuje częstych wystrzałów. Nie lepiéj się nam wiedzie z rakietami, i one nie odpowiadają oczekiwaniu, ale to poczęści może wina wiatrów. Francuzi musieli zupełnie swych rakiet olbrzymich zaniechać. (*Allgem. Zeit.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 4 Lutego. Hrabia Esterhazy przybyły tu przed dwoma dniami, miał wczoraj prywatne posłuchanie u Cesarza, hrabia Buol był także obecny na tem posłuchaniu. *Presse* czyni uwagę, że wyjazd hrabiego Esterhazy z Berlina, nie może być uważany jako proste chwilowe oddalenie się dla zasiągnienia nowych instrukcji, ponieważ ten dyplomat odjechał zaraz ze swoją małżonką.

— Piszą z Wiednia pod tąż datą do *Neue Preussische Zeitung*, że według zupełnie pewnych wiadomości, wojsko austrjackie w Księstwach Naddunajskich zostanie znacznie wzmocnione, i że postanowiono rozmaite cząstkowe dyslokacje tegoż wojska.

— Piszą z Wiednia do *Gazety Augsburgskiej*, że stosownie do rozkazu cesarskiego z dnia 2go listopada, postawienie całéj armji austrjackiéj na stopie wojennéj, kompletnie było skończone z końcem stycznia.

— Nowy kodex karny wojskowy mający wejść od 1go lipca r. b. w wykonanie, został ogłoszony. Składa on się z 5ciu części i 799 paragrafów.

Wiedeń 6 Lutego. Poseł austrjacki w Berlinie hr. Esterhazy, miał wczoraj drugie prywatne posłuchanie u Cesarza, poczem długo konferował z posłem pruskim hrabią Arnim.

— Za kilka dni mają stąd wyruszyć liczne bataljony piechoty do Siedmiogrodu, skąd udadzą się do Księstw dla wzmocnienia tamtejszego korpusu okupacyjnego. Między tém wojskiem znajduje się kilka kompanji żandarmów.

— *Gazeta tryestyńska* donosi, że wdowa feldcejgmejstra barona Welden, została mianowaną przez Cesarza *Aja* (wyraz hiszpański znaczący guwernantkę albo ochmistrzynię dworu) dziecięcia cesarskiego, którego przyjście na świat oczekiwane jest wkrótce.

— W dniu 2 b. m. poseł turecki miał konferencję z hr. Buol, któremu doniósł że otrzymał z Konstantynopola pełnomocnictwo potrzebne do wzięcia udziału w konferencjach, które się tu rospocząć mają. Jednakże ostateczne instrukcje ma on otrzymać przez specjalnego komisarza Porty, który asystować będzie przy konferencjach. Co do posłów Anglji i Francji, nie otrzymali oni jeszcze instrukcji. Poseł turecki doniósł także, iż Porta zamierza przysłać do Wiednia pełnomocnika wojskowego i jako wyznaczonego do téj missji, wymienił drugiego dowódcę gwardji, Akmet Feti paszę. *(Journal de St. Petersbourg.)*

— Z pomiędzy przedmiotów wystawy sztuk pięknych w Krakowie, które komisja rozpoznawcza przedstawiła dyrekcji towarzystwa do zakupna, dyrekcja ta na zebraniu swojem w poniedziałek dnia 19 b. m., wybrała następujące dzieła do zakupna, w celu wylosowania ich dla akcjonarjuszów towarzystwa: 1) PP. *Kostrzewskiego* z Warszawy: Wnętrze karczmy, złr. 100; 2) *Dembowskiego* z Krakowa: Dolina Kościelisk, złr. 100; 3) *Milewskiego* z Warszawy: Św. Antoni, złr. 250; 4) *Grabowskiego* z Krakowa: Zamek lubelski, złr. 20; 5) *Coghen* z Krakowa: Lirnik, złr. 250; 6) *Szynalewski* z Krakowa: Madonna, złr. 200; 7) *Wojnarowski* z Krakowa: Wnętrze kaplicy zamkowéj św. Krzyża, złr. 100; 8) *Mirecki* z Krakowa: Zachód słońca w Wenecji, złr. 60; 9) *Schoenherr* z Drezna: Madonna, złr. 120; 10) *Kamińska* z Drezna: Głowa starca, złr. 75; 11) *Dembowski* z Krakowa: Widok Gniezna, złr. 70. — Z pomienionych obrazów otrzymały: Nr. 1, 2 i 3 wszystkie 10 głosów obecnych członków dyrekcji; Nr. 4 głosów 9; Nr. 5, 6, 7 i 8 głosów 8; Nr. 9 i 10 głosów 7; Nr. 11 głosów 6. Prócz powyższych obrazów, zakupionych ma być kilka innych jeszcze po obliczeniu funduszów, jakiemi towarzystwo nateraz rozrządzać może. (*Czas*).

F R A N C J A.

Paryż 18 Lutego. Drugi bal w pałacu prefektury, miał miejsce wczoraj. Tłum był niezmierny, prawie zbyteczny, postrzeżono to przy wychodzeniu. Królowa Marja Krystyna znajdowała się na nim. Chwalą powszechnie świetność tego balu.

— Wspomnieliśmy niedawno o nieporozumieniach zaszłych między prefektem Sekwany i radą municypalną. Chociaż rzeczywiście nie ma żadnych nieporozumień, mówią jednakże że pan Haussman opuszcza prefekturę i przechodzi do senatu. Zastąpić go ma p. Saint Marseuilt prefekt Sekwanny i Oazy (Wersal).

— Pan Fortoul minister oświecenia, ciągle oblegany jest przez rozmaite wpływy domagające się utworzenia biskupstwa w Laval (Mayenne). Dawniéj jeszcze domagano się aby na tę posadę mianowano p. de la Bouillerie, mianowanego biskupem w Carcassone, ale minister nie chciał aby imię p. de la Bouillerie stało się jedną więcéj tradycją legitymiczną w prowincji, gdzie się znajduje i tak już wiele wspomnień dawnéj monarchji. (*Independance Belge.*)

HISZPANJA.

Madryt 12 Lutego. Pan Madoz z powodu słabości nie znajdował się na dzisiejszém posiedzeniu kortezów; gdyby był obecny, izba byłaby pewno skończyła sprawę poprawki pana Sanchez Silva. Ten deputowany postanowił prowadzić najżywszą opozycję przeciw ministrowi skarbu. Należy tu wspomnieć, że p. Sanchez Silva wielokrotnie a zawsze bezskutecznie dobijał się o ten wydział. Chociaż on liczy na wielu przyjaciół którzy popierać będą jego poprawkę, będzie jednak miał większość przeciw sobie. P. Sanchez Silva chce aby zamiast wypuszczać papiery 3-pCtowe dla pożyczenia w Hiszpanji i za granicą 500 miljonów reałów, wydano każdemu posiadaczowi papierów długu, bony na okaziciela *(pagares)* na 10, 15, 20 i 24ry miesiące, dla umorzenia po upływie tego terminu bieżącego długu. Pan Sanchez Silva zapomniał o dwóch rzeczach, najprzód że posiadacze papierów długu nie przyjęliby takich *pagares*, powtóre, że nawet gdyby je przyjąć chciano, nie wpłynęłaby stąd gotowizna do kass skarbowych. Przeciwnie zaś, pożyczka żądana przez p. Madoz ma podwójny cel, umorzyć dług i dać rządowi koniecznie potrzebne mu fundusze. •

Kwestja religijna roztrząsana z taką żywością z obu stron w kortezach, sprawia także żywą agitację w umysłach. Intoleracja nie ma już otwartych obrońców, ale za to ma silnych napastników. Uderzającém jest szybkie podnoszenie się ducha postępu, objawiające się w 3ch głosowaniach jakie po sobie nastąpiły. W pierwszém stronnicy swobody wyznań mieli tylko 67 głosów na poparcie zręcznéj poprawki p. Surez, który żądał ogłoszenia w Hiszpanji takiéj tylko tolerancji religijnéj jaka istnieje w Rzymie i w państwie papieskiem. Przy poprawce p. Menteseior większość wynosi już tylko 103 głosy przeciw 99, przemawiającym za swobodą sumienia. Po świetnéj mowie p. Corradi redaktora głównego dziennika *Clamor Publico* mniejszość wzrosła do 115 głosów, chociaż i większość powiększyła się do 132. Nie wiemy jeszcze co będzie dziś w przedmiocie poprawki p. Seoane. Ale widzimy jak wysoki interes ma ta kwestja dla kraju i można śmiało powiedzieć nie obawiając się chybienia, iż w opinji publicznéj proces postępu jest wygrany. Rzeczywiście odpisawszy od większości głosy zawisłe zupełnie od rządu, który en masse głosował przeciw poprawkom i głosy ulegające wpływom duchowieństwa, zobaczymy od czego zależy zupełna swoboda sumienia.

Mówią nawet że królowa otoczona i naglona przez kilku wysokich dygnitarzy kościoła, poufnie wpłynęła na niektórych przywódców stronnictw w kortezach. Spodziewają się tu ponowienia rozpraw z większą niż dotąd żywością, a zajęcie w stolicy dla téj sprawy, niezmiernie jest ożywione. (*Ind. Belge.*)

— Czytamy w *Neue Preussische Zeitung:*

Madryt 17 Lutego. Na wczorajszém posiedzeniu kortezów, deputowany Gamine wystąpił z interpelacją w przedmiocie stanu klass robotniczych i między innemi powiedział że rząd powinien właścicieli i bogatych ludzi *przymusić* do przedsiębrania budowli i na własny rachunek za pomocą pożyczki 100 miljonów reałów, budować domy któreby potém mógł przedawać. Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na to, że wielu robotników którzy żądają chleba, nie chcą pracować i że u największych krzykaczy których dla uspokojenia musiano aresztować, znajdowano po kilka złotych pieniędzy.

Na inną interpelację w przedmiocie intryg stronnictw politycznych, minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że w prawdzie nie można zaprzeczyć że ze wszystkich stron knują się spiski, ale iż rząd postanowił utrzymać uszanowanie dla praw i że może zupełnie liczyć na pomoc gubernatorów prowincji. Co się tyczy spisku w Pampelunie, miecz prawa dotknął już występnych. Daléj pan minister doniósł, że właśnie dziś 8 osób aresztowano w Madrycie w chwili kiedy wybierały się za miasto, zapewnie w zamiarze jakiegoś buntowniczego przedsięwzięcia. (*N. P. Z.*)

TURCJA.

— *Zeit* podaje wiadomości z Konstantynopola 25 stycznia, według których mniemana nominacja specjalnego pełnomocnika Porty do konferencji w Wiedniu, na tem się kończy, że Reszyd-pasza wybrał Riza-paszę dla dodania go w pomoc Arif-Efendemu, któremu posłał najzupełniejsze pełnomocnictwa, ale który nie jest biegły w języku francuskim, i dość obeznany z stosunkami państw europejskich, których nigdy nie zwidzał. Riza-pasza miał wyjechać do Wiednia za dwa lub trzy dni. Jest to młody człowiek, który niedawno był jako radca przydzielony do ambasady francuskiej w Paryżu.

— Według depeszy telegraficznych z Konstantynopola 28 stycznia, otrzymanych przez wiedeńską *Presse*, Porta projektuje nową pożyczkę w państwie swojem, biorąc za wzór pożyczki narodowe francuskie i austrjackie. Reszyd-pasza miał jak mówią naradzać się w tym przedmiocie z bankierami Baltazzi.

— *Osserv. Triest* donosi, że wszystkie okręty przybywające z Krymu do Konstantynopola, mają na pokładzie chorych i rannych, i że ci ostatni nie stanowią bynajmniej większości tych smutnych ładunków. Wielu z tych nieszczęśliwych mają palce u nóg i rąk tak odmrożone, że zostaną kalekami na całe życie.

— Gmach szkoły politechnicznej w Konstantynopolu został oddany Francuzom na szpital, a szkoła ta przeniesioną będzie do Smyrny.

— Prywatne doniesienia z Mołdawji, otrzymane przez *Preus. Corresp.*, mówią, że wojska tureckie, które przy ostatniém ukazaniu się Rossjan w Dobruczy cofnęły się do Braiła, udały się znowu w górę Dunaju pod dowództwem Sadika-paszy i Ferik-Ahmet-paszy, aby przejść przez tę rzekę pod Kalarasz. Wojsko to zostawiło wielu chorych w Braiła, gdzie stanął garnizonem bataljon austrjacki. Babadag, Tulcza i Maczyn, pozostały tymczasowo bez garnizonów. W Galaczu znajdowało się jeszcze 3,000 Austrjaków. W ostatnim tygodniu stycznia, kry tak mocno płynęły Dunajem, że lody były bliskie zastania, i że żegluga musiała być przerwaną.

— Według wiadomości z nad niższego Dunaju 25 stycznia, wojsko tureckie które postąpiło aż do Fokszan, przeszło przez Dunaj z głównym korpusem i połączyło się z korpusem Iskender-beja w Dobruczy.

— Piszą z Bukarestu 27 stycznia do *Fremdenblat*, że w tem mieście oczekiwano dwóch kompanji żandarmów austrjackich, które stać będą tak w samym Bukareście jak i w innych punktach. Od niejakiego czasu w stolicy zdarzają się nadużycia, a bandy rozbójników zalewają cały kraj, i przeciw tym to nadużyciom walczyć ma to nowe wojsko. Linja telegraficzna między Warną i Bukarestem przez Dżurdżewo, ukończona jest już do Katagaren, to jest o dwie stacje od stolicy.

— Depesza telegraficzna z Bukarestu, otrzymana przez *Presse*, donosi, że Izmail-pasza przybył w dniu 31 stycznia do Braiła i tam wydał proklamację, którą podpisał jako naczelny wódz armji Naddunajskiej, i w któréj zapowiada bliskie ważne wypadki wojenne nad niższym Dunajem.

— *Independance Belge* zawiera następujące wyjątki z korespondencji konstantynopolitańskich:

25 Stycznia. Sprawa Izmaila-paszy, gubernatora Smyrny, jest już zdecydowaną. Oskarżony jeśli nie o wspólnictwo z grabieżcami zboża, to przynajmniej o wielkie pobłażanie dla nich, nie mógł on uniewinnić się zupełnie, ale też udział jego w tych występnych zamiarach nie został w zupełności dowiedziony. W obec wątpliwości wynikającej z rozpraw jakie miały miejsce przed radą najwyższą, Porta uznała za potrzebę, okazać się pobłażającą, i opierając się żywo objawionemu życzeniu Izmaila-paszy i jego przyjaciół, aby mógł pozostać w Smyrnie, mianowała go gubernatorem Skutari, w Albanji. Za pomocą tego *mezzo termine*, wszyscy są zadowoleni, a przynajmniej chociaż w części. Francja, bo ona to przedewszystkiem nie chciała miéć go w Smyrnie, i Austrja, ponieważ miéć będzie w Albanji, gdzie ma rozliczne interesa, gubernatora, który zupełnie jest jéj oddany. Soliman-pasza, były poseł w Paryżu, a obecnie gubernator w Ali, został mianowany gubernatorem Smyrny.

29 Stycznia. Wielki obiad dyplomatyczny dany we czwartek w ambasadzie angielskiej, obfity był w epizody, z których nie jeden zasługuje na wspomnienie. Pierwszym było spóźnienie się internuncjusza austrjackiego, który dał na siebie czekać trzy kwadranse, a co było wyrachowane co do joty według opóźnienia się lorda Redcliffe na obiad urzędowy dany przed kilku dniami przez internuncjusza. Wszyscy zrozumieli to wet za wet, a pan domu, który sądził, że posiada wyłączny monopol tego rodzaju excentryczności, nie ostatnim był zapewnie w uznaniu słuszności téj nauczki.

Drugi epizod tyczy się jednego z wyższych urzędników Porty, seraskjera, ministra wojny, którego lord Redcliffe oskarża, że zanadto przychylnym się okazywał dla Francuzów, i którego z téj prostéj przyczyny nienawidzi z całego serca. Na obiedzie politycznym, gdzie każde miejsce i stopień oznaczone są przez ścisłą etykietę, omyłki nie są przypuszczalne, dla tego Riza-pasza nie mógł przypisać omyłce, że mu wyznaczono miejsce u szarego końca linji wszystkich ministrów, a nawet dość daleko od nich. Jednakże nic nie powiedział jako człowiek dobrze wychowany, ale jak tylko skończył się obiad, odjechał, pierwej nim podano kawę. Inaczej rzecz się miała z pewną damą, która przez cały obiad nieprzestawała reklamować i to dość głośno, przeciw przywłaszczeniu należnego jéj miejsca, a które dano damie, któréj mąż piastuje niższe od jéj męża miejsce w dyplomacji.

— Jakeśmy poprzednio donieśli, część barak angielskich przybyła, ale piszą z Bałakławy, iż statek wiozący żelaztwo potrzebne do ich ustawienia jeszcze nie przybył. Jeśli to prawda, to nowy dowód nieroztropnych zarządzeń administracji.

— *Neue Preussische Zeitung* donosi pod rubryką: Konstantynopol 29 stycznia, że 400 żuawów w więzach przeprowadzono przez tę stolicę, wioząc ich do Tulonu za karę zbuntowania się przeciw dowódcom.

— Otrzymano w Konstantynopolu trzy pierwsze numera dziennika *Timpul* (Czas), który zaczął wychodzić w Bukareście pod kierunkiem panów Boswezano i Jonisko. Publikacja tego dziennika, mówi *la Presse d'Orient*, przedstawia ten nowy fakt, że jest rezultatem inicjatywy wielkich domów handlowych na Wołoszczyznie. Nieznano dotychczas w téj prowincji tylko dwie klassy, bojarów i wieśniaków, i teraz pewien rodzaj tiers-etat, klasa średnia, bogata w intelligencję, działalność i pieniądze, wychodzi pierwszy raz na światło dzienne.

(*Journal de St. Petersbourg*).

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

Kijów 5 (17) lutego 1854 r.

Wczoraj opuścił miasto nasze Apolinary Kątski, udając się do Warszawy; w ostatnich dniach lutego n. s., będzie on już u was.

Pomimo nadzwyczaj serdecznego przyjęcia i usilnych próśb publiczności w trzech tylko koncertach występował; tak mu spiesznie do Warszawy. Jednak wiele nowych utworów swoich dał nam poznać, które tak ze względu na piękność i oryginalność myśli, jak i z mistrzowskiego wykonania przewyższają wszystko, cośmy dawniéj z jego ręki mieli. Licznie też gromadzili zię słuchacze wkoło uwielbianego artysty; (na jednym koncercie było 1500 osób, to w Kijowie nie zwyczajne!) o zwolennikach klassycznéj muzyki nie zapomniał Kątski, bo wykonał na pierwszym wieczorze siódmy koncert Rode'go, a na ostatnim septet Bethovena, że to było *nec plus ultra*, mamże upewniać? Orkiestra (JW. P. Krassowskich) akompanjowała bardzo zadowalniająco, a nawet po odegraniu uwertury z *Freischütz'a* zasłużyła na rzęsiste oklaski.

JP. Buddeus fortepjanista J. K. M. Xięcia Sasko-Koburg-Gotha, prześlicznie wykonał trudną fantazję solo na fortepjanie, podczas ostatniego koncertu Kątskiego, i przyłożył się wiele do urozmaicenia tego pamiętnego wieczoru w życiu muzyczném kijowskiém.

J. L.

O PIJAŃSTWIE LUDU WIEJSKIEGO.

(Dalszy ciąg i dokończenie.)

(Patrz Nr. Dziennika 47.)

Będąc plebanem przez parę lat, z kazalnicy zachęcałem lud, iżby dzieci w zimie do szkółki posyłali, zobowiązałem organistę do uczenia bespłatnie pod moim nadzorem, sam im przyrzekłem dać elementarze, a nawet takowe zakupiłem, żeby żadnych nie ponosili kosztów i nie zrażali się, ale to wszystko napróżno: ani jednego nie przysłano chłopięcia. Obrachowawszy to wszystko, czyż nie wypadłoby, iż przez usunienie pijaństwa z pośród ludu, nietylko ani rolnictwo, ani przemysł, ani rękodzieła nie poniosłyby uszczerbku, ale nierównie silniéj, jędrniéj, z wielkim dla kraju pożytkiem rozwinęłyby się i podniosły: rozwinęłaby się też i podniosła z wielkim dla kraju pożytkiem oświata i moralność ludu, rozwinęłyby się i podniosły rękodzieła, wzrosłoby samo bogactwo krajowe, bo każdy mając w ręku stosowny kapitał, użyłby go na poprawę gospodarstwa i większeby odnosił korzyści. Dziś spojrzyjmy na chłopka i jego gospodarstwo: ani woza, ani powroza, ani żadnéj rzeczy porządnéj; sprzężaj lichy a wielu i takowego nie ma, czyż przy takich zasobach i narzędziach, może on zasiać w swoim czasie i jak należy? a jeszcze jak zapija, to wprzód musi młócić dla żyda lub karczmarza i co lepsze zboże, aniżeli na siew dla siebie. Czyż to można nazwać rolnictwem, jak dziś wszyscy chłopi gospodarstwo prowadzą? czyż w tem można widzić bogactwo krajowe, kiedy wszędzie u nich i w komorze

ř w stodole i w nędznéj chacie, a nawet na nim samym tak widne ubóstwo, a prawie sama nędza? a przecież takich gospodarstw może kilkakroć sto tysięcy w kraju, a wielkich ledwie 20,000; a przypuśćmy że połowa ich nie zrobi w roli tak jak należy, ileż to miljonów z bogactwa krajowego upadnie! Są wprawdzie i pośród włościan lepiéj się mający, są wsie i okolice gdzie lud jest zamożny; pochodzi to z miejscowych okoliczności, jako: gleby gruntu, stosunków włościan ze szlachtą, dawnych po ojcach zabytków; w szczególe zaś jeżeli napotkasz większą zamożność i wyraźne dobre mienie, to jeżeliby wzięła cię ochota dochodzenia przyczyn téj zamożności, niezawodnie pierwszą odkryłbyś trzeźwość i chronienie się pijaństwa. Każdy bo też chłopek nasz jest pracowity: żaden nie jest rozdawny lub szczodry, chyba po pijanemu; wszyscyby więc przy tak małych a ograniczonych potrzebach swoich, mogli się miéć dobrze. Niechby co rok jedną sztukę bydła przychował, to już ma na podatki, sól i inne wydatki pieniężne. Cóż więc pojada prace ich całoroczne? gdzie jest nagroda ich znojów? czy dla nich ziemia macochą i rodzić nie chce? Jedna na to odpowiedź: pijaństwo. Pijaństwo pojada ich prace całoroczne, pijaństwo wydziera im nagrodę ich znojów, dla pijaństwa sama święta ziemia rodzić nie chce obficie, bo ani zorze, ani zasieje, ani zbierze z pola we właściwym czasie, ztąd szkody nieobrachowane ponosić musi.

Klimat nasz ostry, zimny, w większéj części wilgotny, wymaga spirytusowych napojów; jest i to nieposlednia racja; zimno, deszcz, słota, trzeba się napić wódki, to tylko na to powiemy, że ludzie nie używający gorących napojów, wytrwalsi są na zimno, zdrowsi nawet na morzu, i nie tak częstym i gwałtownym ulegają chorobom, jak ci, którzy obficie truneczkiem się zakrapiają; epidemja cholery najwięcéj zabrała pijaków. Szwecja bardziéj na północ wysunięta, morzami opasana, dziś prawie nie zna gorzałki, bo pijaństwo surowo jest zakazane, a lud wiejski nie mówiąc o lepszym bycie i moralności, bardzo jest zdrów i wesół.

Na zakończenie jeszcze słówko o karczmarzach. Cisną się pospolicie do tego zawodu ludzie zręczni i przebiegli, tacy też niezle zastąpili żydów. W większym wydatku wódki znajdując oni własną korzyść, nadużywają ciemnoty i łatwowierności ludu; to złe jednak może mniejsze, gdyby nie pouczali złego czeladzi, za wódkę nie brali zboża w naturze, kradzionych rzeczy nie przyjmowali, tymczasem wszystko karczmarz przyjmie i pokryje wszystko. Ztąd po dworach wszędzie niemal praktykują się kradzieże wszelkiego rodzaju: obroków, zboża, narzędzi rolnych, i co tylko kto złapać może a zanieść do karczmy, to i przepadło; moralność ludu i czeladzi przez to jest bardzo podkopaną. Umieją też karczmarze zachęcać do pijaństwa, a nieraz i sami zaczynają od częstowania swoją niby wódką, żeby później cudzą wypić, a i za tamte zapłacić sobie zręcznie kazać. Do karczem przeto wybierać trzeba na szynkarzy ludzi trzeźwych, prawych, Boga się bojących, a nie takich, jak pospolicie bywa, urwiszów, ex-lokai, kucharzy lub dworaków, którzy sumienia nie mają, a przebiegłości do oszukaństwa aż nazbyt wiele.

Dosyć tyle, może aż nadto wiele rospisaliśmy się o téj pladze naszéj społeczności, boć i inne warstwy społeczne, nietylko lud wiejski, ciężkie jéj następstwa ponosić muszą, tak, że co się tu o ludzie wiejskim powiedziało, to samo w większych nawet rozmiarach zastosowaćby można do rzemieślników, ich czeladzi i innych, dokąd ta plaga nieraz dosięga, z tą może jedną różnicą, iż tam przy większych materjalnych zasobach, częstszym groszem gotowym łatwiéj się jéj spustoszenia pokrywają, zaś przy większem ukształceniu i okrzesaniu miejskiem, nie widać tak wydatnie skutków onego i całéj obrzydliwości.

W Osieku dnia 14 grudnia 1854 r.

Ks. Józef Szpaderski.

Autor przesyłając nam rozprawę swoją, którąśmy tutaj wydrukowali, poprzedził ją listem do redakcji, w którym wyłożył szlachetne pobudki swojego pisma. List ten charakteryzuje człowieka i jest koniecznem samego artykułu dopełnieniem. Znamy osobiście zacnego proboszcza i wiemy z jaką gorącością ducha troszczy się o moralność, a co za tem idzie, i o dobry byt i oświatę ludu naszego. Odzywa on się tutaj prosto do panów, jako najbliższych przyjaciół, jako najwięcéj zrobić mogących dla sprawy moralności ludu. O! bodaj głos szanownego proboszcza nie był głosem wołającego na puszczy.

List księdza Szpaderskiego, poprzedzający ustęp drukowany, jest w całości następny:

»Wszyscy dziś niemal gospodarze rosprawiają o podniesieniu rolnego gospodarstwa, nieraz popisują się z wynalazkami i puszczają w obieg niepraktyczne niekiedy, a nawet szkodliwe teorje; czas, żebyśmy w gospodarstwie uznali i przyjęli, oprócz fizycznych i chemicznych, czynniki moralne i duchowe. A niestety! któż o tém pomyśli? Łamią sobie głowy nad poprawą pługów, tego pierwszego w gospodarstwie narzędzia, i corok innych próbujemy, zawsze jakoby najlepszych i *nec plus ultra*, aż po czasie niedokładnych: chwalebne jednak i w tym względzie usiłowania; inni przemyśliwają nad składami chemicznemi dla podwyższenia rodzajności ziemi, pomnożenia nawozów, sprawienia samego ziarna: i te usiłowania byle na praktyce były oparte, a nie miały na celu wygłaszania niedorzecznych puffów, jakie młodych ludzi obałamucić i na straty wystawić mogą, godne są również pochwały; inwentarz żywy, jego sposób wyżywiania i ciągnienia korzyści, jest też przedmiotem postrzeżeń gospodarzy; sposób żywienia ludu i czeladzi, również zwracał na siebie uwagę, zgoła wszystkie czynniki jakie wchodzą w skład gospodarstwa rolnego, nawet naukowe, miały i mają swoich postrzegaczy; ale choć każdy czuje nieuniknioną potrzebę czynników moralnych, choć każdy stęka i narzeka na niemoralność sług, na zdrożności ludu, na systematyczne prawie ich sprzysiężenie się działania na szkodę pana, choć każdy, mniéj nawet z gospodarstwem krajowem obeznany, ubolewa nad tak nędznem i opuszczonem gospodarstwem naszych kmiotków i nad szkodą ogólną, a nawet pierwsze źródło złego w pijaństwie ich znachodzi, rzadki przecież, któryby pomyślał nad moralną poprawą ludu i czeladzi, któryby dochodził źródła złego, a przemyśliwał jakiemiby sposoby temu zaradzić.

»Czas przeto, byśmy w człowieku nie widzieli prostéj machiny roboczéj, a uznali wspólne z nami potrzeby ducha, jednakie siły moralne, i pracowali nad ich rozwinięciem; czas, byśmy poznali, że najpierwszym czynnikiem gospodarstwa dobrego, wzorowego, najwyższą zasługą przed opinją publiczną, a nawet cześć powszechną zyskującego, to nie gorzelnia ani cukrownia, to nie mnogość nawozów i wynalazek pudretów, to nie dokładne onego urządzenie, a najpierwszym czynnikiem być winna moralność wszystkich członków, w skład onego wchodzących: religijny i prawy charakter pana, czeladź poczciwa i przychylna, lud trzeźwy, chętny do pracy i posłuszny, mniemamy, że więcéj i lepiéj materjalnie zrobią, z większą też korzyścią dla dobra gospodarstwa, jak wszystkie wymyślne teorje, które najczęściéj rozbijają się o złą wolę ludzi.

»Nad podniesieniem przeto moralności pośród naszego ludu, wszyscy, a przedewszystkiem panowie gospodarze, dla własnego nawet materjalnego interesu, pracować powinni. Że zaś źródłem niemoralności, główną przeszkodą do podniesienia dobrego bytu włościan, początkiem wszystkiego złego, jest powszechne wśród nich *pijaństwo*, kilka uwag w tym przedmiocie, bez żadnych wstecznych lub naprzód posuniętych myśli, a jedynie dla dobra ogółu skreślonych, pod sąd publiczny oddając, tuszymy sobie, iż szan. redakcja w piśmie swoim zamieścić je raczy.

Ks. Józef Szpaderski.

PUBLIKACJE ARTYSTYCZNE.

V.

WNĘTRZE KAPLICY LITERACKIEJ

przy kościele metropolitalnym Śgo Jana, pod nazwaniem niepokalanego poczęcia Najświętszéj Marji Panny.

(Malował Marcin Zalewski, — Litografował Juljan Cegliński. — Odbito w litografji M. Fajansa).

Od niejakiego czasu dosyć często przychodzi nam spotykać się w szpaltach Warszawskich Dzienników ze słowami *sztuka*, *piękność plastyczna*, i innemi w tym rodzaju terminami artystycznemi. Bo od niejakiego czasu ogłosiliśmy się wszyscy protektorami niemowlęcéj sztuki krajowéj, i wszyscy wołamy wielkim głosem do ogółu, ażeby raz przecie oddał hołd temu świętemu ogniowi z nieba, wskazał mu właściwe miejsce na ołtarzu i podsycił ów ogień bodaj ogniem własnéj piersi, bodaj cząstką własnego życia. Wprawdzie nigdy on nie wygaśnie do szczętu, i nie powtórzy się z nim historja o ogniu święconym dziewiczéj Weście. Jeśli jednak nie znajdzie opieki i spółczucia, to będzie on sobie tléć o własnych siłach gdzieś na uboczu, zdala od świata który się wyparł jego ciepła, tak długo, dopóki go inne czasy i inni ludzie nie powołają do silniejszego życia i nie rozniecą w rozłożysty płomień. Alež my nie umiemy pogodzić się z myślą, że sztuka dopiero z biegiem czasu ma sobie między nami wyrabiać prawo obywatelstwa, mybyśmy chcieli przyspieszyć *wieczną dlaniéj niedzielę*, że użyjemy porównania poetki. Więc też co chwila kruszymy pióra za jéj dobrą sprawą i co chwila szpalty pism perjodycznych przeciążamy płaczliwemi tyradami nad jéj niepocieszonym u nas losem. Ale snadź tą drogą nie dojdziemy ładu, bo jedno z drugiém, cóż dla niéj udało nam się wywalczyć? Nawet tyle nie dokazaliśmy, żeby słowo szczeréj choć może cierpkiéj nieco prawdy oddźwiękło w umysłach tych *panów*, których wszystko czyni naturalnymi mecenasami literatury i sztuki krajowéj; mówimy w umysłach, prawda bowiem do rozumu przemówić może, a nie wspominamy o sercu...

— A kiedy to piszemy, nie mamy tu na myśli owych świetnych wyjątków, których zresztą Warszawa daleko mniéj liczy niżli którakolwiekbądź inna okolica naszego kraju.

Widocznie więc nie do tych jednostek, ale do serc całego ogółu zakołatać nam trzeba. Niechaj sztuka nie będzie dłużéj dla niego czemś niezrozumianem, niby jakim mitologicznym mythem, niby niezbadaną zagadką wschodu. Niech nareszcie uściele się nieco szersza ścieżka, którąby ten ogół mógł się zapoznawać z utworami naszych artystów. A dalipan rzecz to łatwiejsza niżliby się na pozór zdawało.

Przed niedawnym czasem nie moglibyśmy równie śmiało tego powiedzieć, ale dziś już co innego.

Dziś mamy oto zakład cynkograficzny Banku Polskiego, i zakład Dietricha, które są na drodze ciągłego postępu, mamy litografją Fajansa, mamy Flecka w którego pracowni również niezłe wychodzą odbicia, mamy wreszcie młodych artystów, którzy już oddawna malują drobne obrazki nader popularnéj treści, więc są już wszelkie warunki po temu; i tylko trochę dobréj chęci i dobréj woli, a wszystko pójdzie inaczéj; Skoro bowiem ta młodzież, któréj Bóg nie odmówił swych darów, zechce się zbratać z litograficzną kredą, z kamieniem i cynkiem, wróżymy sobie, że powoli zmilkną owe nieznośne narzekania na oziębłość, na obojętność. Litografja przeciśnie się między massy, rostopi serca, które dotąd ścięte w lodu kryształy, nie wiedziały co to jest ożywcze słońce sztuki, i przygotuje powoli do godnego przyjęcia poważnych utworów pęzla lub dłuta.

Takie to marzenia snuły nam się po głowie kiedyśmy wzięli do ręki litografję pana Ceglińskiego;— bo pan Cegliński stoi obecnie na czele ruchu młodzieży, która w ostatnich czasach rzuciła się do litografji. Pan Cegliński oddawna już pracował w tym kierunku, kiedyś rysował na cynku i widzieliśmy kilka jego pejzażów, między innemi widok ruin nie istniejącego już dziś pałacu Denassowskiego. Od niedawna pejzaże te zaczęły wychodzić zpod pras litograficznych Fajansa, a kilkoro próbek widzieliśmy w Księdze świata (widok Opatowa i t. d.) Dziś kiedy pan Cegliński wystąpił z utworem większych rozmiarów i dał nam *Wnętrze kaplicy literackiéj*; niech nam wolno będzie powitać go imieniem litografa.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala starozakonnych w Warszawie. — Na dostawę w r. 1855, 6 do 7000 sztuk jabłek rajskich korsykańskich, korfujskich i genueńskich, jako i 3 do 4000 palm suchych i zielonych, odbędzie się w dniu 16 (28) marca r. b. o godzinie 11éj z rana, licytacja in minus w kancelarji szpitala starozakonnych w Warszawie przy ulicy Pokornéj pod nr 2098, któremu to szpitalowi służy prawo wyłącznéj sprzedaży tych artykułów w Królestwie Polskiém. Mający chęć współubiegania się o tę dostawę, zgłosić się winni w dniu oznaczonym do kancelarji szpitala, zaopatrzywszy się w vadium w wysokości rs. 1800 w gotowiźnie, lub w listach zastawnych. O dalszych warunkach téj dostawy, powziąść można wiadomość w kancelarji szpitala codziennie, wyjąwszy dni uroczystych, w zwykłych godzinach biurowych. — Warszawa dnia 9 (21) lutego 1855 roku. — Za opiekuna prezydującego, radzca handlowy, Herman *Epstein.*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Litew. Biernacki Ign. ob. z Łęczycy, Górski Antoni ob. z Pułtuska.— *H. Niem.* Domański Ant. ob. z Jasieńca. Boski Aleks. ob z Glinojecka.— *H. Rzym.* Wasilewki Ant. porucz. z Archangielska. —*H. Sas.* Zieliński Ign. ob. z Wólki Słupskiéj, Kosiński Ant. ob. z Gończyc.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Danielski Wiktor ob. do Zagwizdy, Lechowski Bole. ob. do Studzianki, Raczyński Piotr ob. do Siedlec, Wychowski Tewe. ob. do Klukowa.

TEATR ROZMAITO. Dziś: *Podstęp pana kapitana.— Dawne grzechy.— Wojtuś na przedstawieniu opery Robert Djabeł.*—Jutro: *Brylanty czyli podarunek sąsiada.—Chce sobie pochulać.*

Dziś rano stopni zimna 6, wczoraj w połud. zimna 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 10 cali 6.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 16ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Ungera — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 [25] Lutego 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.